

O M Ó W I E N I A, P O L E M I K I, R E C E N Z J E

KALINA KUKIEŁKO
Warszawa

ZROZUMIEĆ MCLUHANA CZTERDZIEŚCI LAT PÓŹNIEJ

W przypadku spuścizny Marshalla McLuhana mamy w Polsce do czynienia z prawdziwym ewenementem: mimo intelektualnego zamieszania, jakie już od kilkadziesiątu lat wywołują jego twierdzenia i prace, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka* to pierwsza książka tego autora w całości przetłumaczona na język polski¹. Choć niewątpliwie jest to jedna z najlepszych prac McLuhana, będąca najpełniejszą wykładnią jego teorii dotyczącej szeroko ujmowanych mediów i ich oddziaływania na jednostkowe i społeczne życie człowieka, wydanie jej dopiero teraz, ponad czterdzieści lat od ukazania się oryginału, może budzić pewne zdziwienie. Zwłaszcza że w Polsce dyskusja dotycząca kontrowersyjnych poglądów tego kanadyjskiego badacza już niemal wygasła, a jego koncepcje są przywoływane jedynie sporadycznie przez nielicznych². W tych okolicznościach — pominiawszy już rolę, jaką McLuhan odegrał w historii medioznawstwa — najważniejsza wydaje się odpowiedź na pytanie o aktualność tez

zawartych w tej książce oraz o jej znaczenie dla współczesnych czytelników.

Według samego McLuhana, zasadniczym motywem jego rozważań jest dążenie „do zrozumienia różnych środków przekazu, konfliktów, w wyniku których one powstają, oraz jeszcze większych konfliktów, które one wywołują” (s. 94), w tym celu analizie zostają poddane „niektóre z głównych przedłużeń człowieka, wraz z ich psychicznymi i społecznymi konsekwencjami” (s. 33) oraz „zarysy naszych przedłużeń w postaci zdobyczy techniki, poszukując zasady, dzięki której można zrozumieć je wszystkie” (s. 35), co powinno umożliwić „zwiększenie ludzkiej autonomii” (s. 94) i tym samym złagodzenie wywoływanych przez media konfliktów.

W pojęciu autora jest to zatem książka skierowana do tych czytelników, którzy chcą poznać „prawdziwe” oblicze środków przekazu, zrozumieć wszystkie konsekwencje ich oddziaływania, a także dostrzec liczne korzyści i zagrożenia, jakie niesie ze sobą ich rosnąca dominacja. W takim ujęciu problematyki książki *Zrozumieć media* możemy łatwo dostrzec jej ponadczasowy charakter. Poruszane w niej zagadnienia są bowiem aktualne zarówno w odniesieniu do pierwszych kroków ludzkości w stronę druku, jak i najnowszych cyfrowych technologii informacyjnych. Jest to ważny argument przemawiający za powrotem McLuhana na księgarskie półki. Musimy jednak pamiętać o tym, że książka ta powstała w latach sześćdziesiątych minionego wieku, kiedy apogeum ludzkich zdolności technicznych była telewizja, a powszechne użycie komputerów (nie mówiąc już o internecie) pozostawało kwestią dalekiej przyszłości. Przedstawione w niej przykłady dotyczą zatem jedynie tzw. starych mediów (takich jak maszyna do pisania, telegraf czy fonograf), z których wie-

Adres do korespondencji: kalina_kukielko@wp.pl

¹ Marshall McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, tłum. z ang. Natalia Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004, stron 447. Wcześniej niektóre fragmenty tej książki były zamieszczone między innymi w dwóch wyborach pism McLuhana: *Wybór pism* (Warszawa 1975) i *Wybór tekstów* (Poznań 2001), antologii pod redakcją Andrzeja Sicińskiego, *Technika i społeczeństwo* (Warszawa 1974) oraz antologii pod redakcją Maryli Hopfinger, *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku* (Warszawa 2002).

² Na przykład przez Krzysztofa Loskę w błyskotliwej książce *Dziedzictwo McLuhana — między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Rabid, Kraków 2001.

le wyszło już dziś z powszechnego użycia lub zastąpiono je nowszymi wynalazkami. Z tego powodu przeniesienie czy też transponowanie (używając jednego z ulubionych określeń McLuhana) tych koncepcji na współczesne realia niewątpliwie wymaga od czytelnika pewnego intelektualnego wysiłku. Jednocześnie często można spotkać się z opiniami, że idee tego autora są obecnie bardziej aktualne i dzisiaj łatwiej znaleźć dla nich zastosowanie niż wtedy, kiedy po raz pierwszy ujrzały światło dzienne³. Takie stanowisko zajmuje także Lewis H. Lapham, który we wstępie do *Zrozumieć media*⁴ zwraca uwagę na niezwykłą intuicję McLuhana, który nie tylko dwie dekady wcześniej przewidział zniesienie międzynarodowych granic i kres zimnej wojny, ale także roztoczył przejmującą „wizję świata, w którym ludzie żyją głównie w zamkniętych i wypełnionych mediami przestrzeniach, opanowanych przez obrazy” (s. 20), czego jesteśmy obecnie świadkami. Teraz po tę książkę może sięgnąć kolejne pokolenie czytelników pragnących zrozumieć nowe elektroniczne środki przekazu oraz to, jak zmieniają one sposoby ludzkiego myślenia, odczuwania i działania.

Wbrew pozorom dzisiaj o wiele łatwiej zrozumieć media niż McLuhana piszącego o ich rozumieniu. Jak zauważa Lapham, książka ta zawsze była trudna w odbiorze, co wynika, jego zdaniem, przede wszystkim z samej istoty myśli McLuhana („raz błyskotliwej, raz niejasnej” s. 17), języka pełnego powtarzalności, nieciągłości i intuicyjności, jak również z posługiwania się analogią, a nie kolejnymi argumentami. Zdaniem Laphama, *Zrozumieć media* nie jest książką, którą powinno się czytać jednym tchem od początku do końca, należy raczej otwierać ją niemal na chybił trafił i szukać dla siebie takich fragmentów, które możemy pojąć. Na tę trudność w rozumieniu języka McLuhana zwracają także uwagę Elżbieta i Franciszek Ryszkowie, którzy w książce *Między utopią a zwątpieniem* za-

uważają, że jest on przesycony zbyt dużą ilością cytatów, słownych i myślowych skrótów, sloganów reklamowych, a także kalamburów i poetyckich metafor, które (oczywiście, wbrew intencjom autora) znacznie utrudniają zrozumienie przedstawianej koncepcji⁵. Do szczególnego słownictwa McLuhana można jednak w trakcie lektury po prostu się przyzwyczaić, kłopotliwe może być jednak to, że wiele specyficznych pojęć, których używa już od pierwszych stron, tłumaczy znacznie później, często jedynie na marginesie.

Problemy z właściwym zrozumieniem sformułowanej przez McLuhana teorii znalazły humorystyczny oddźwięk w pamiętnej scenie z *Annie Hall*, filmu Woody’ego Allena z końca lat siedemdziesiątych⁶. Bohaterowie, odgrywani przez Allena i Diane Keaton, stali w kolejce do kinowej kasy obok mężczyzny z przejęciem opowiadającego swojej towarzyszcze o teorii McLuhana. Kiedy Allen przerwał ten szczególnie irytujący go monolog i zarzucił rozmówcy, że całkowicie przeinacza tezy kanadyjskiego uczonego, ten oburzony oznajmił, że wie, o czym mówi, bo prowadzi na Columbia University kurs zatytułowany „Telewizja, media i kultura”. W tym momencie pojawia się McLuhan we własnej osobie i, popierając Allena, zarzuca mężczyźnie „całkowity brak zrozumienia myśli McLuhana”. Ta autoironiczna scena nasuwa przypuszczenie, że McLuhan doskonale zdawał sobie sprawę z tego, iż zrozumienie jego poglądów może być kłopotliwe nie tylko dla zwykłych czytelników, ale także dla zajmujących się teorią mediów badaczy.

Przez dziesięciolecia, które upłynęły od pierwszego wydania tej książki, przedstawione w niej koncepcje były przedmiotem wielu artykułów polskich naukowców i publicystów⁷.

⁵E. i F. Ryszkowie, *Między utopią a zwątpieniem*, PIW, Warszawa 1970, s. 23.

⁶Por. E. Griffin, *Podstawy komunikacji społecznej*, tłum. O. i W. Kubińscy, M. Kacmajor, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003, s. 343.

⁷Na łamach polskich periodyków, takich jak: „Studia Socjologiczne”, „Studio”, „Przekazy i Opinie”, „Teksty”, „Dialog”, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, „Człowiek i Światopogląd”,

³Zob. komentarz na obwołucie: M. McLuhan, *Wybór tekstów*, tłum. E. Różalska, J. M. Stokłosa, Zysk i ska, Poznań 2001.

⁴Wstęp do amerykańskiego wydania tej książki z 1994 r., którego polska wersja jest tłumaczeniem.

Wśród uczestników trwającej ponad trzy dekady dyskusji kontrowersyjny Kanadyjczyk znalazł zarówno drobiazgowych krytyków, jak i żarliwych entuzjastów. Jednych i drugich zadziwił swoją niezwykłą erudycją i w zasadzie nieograniczonym polem zainteresowań. Jak zauważa Karol Jakubowicz⁸, przedmiot naukowej refleksji autora *Zrozumieć media* znajduje się na pograniczu kilku dziedzin (między innymi literaturoznawstwa, antropologii kulturowej, historii, socjologii i pedagogiki), których połączenie dało bardzo ciekawą, choć miejscami nierówną i niekonsekwentną całość, która mimo mankamentów często zmusza czytelników do zrewidowania przyjętych wcześniej sądów. Zdaniem Jakubowicza, który jako jeden z pierwszych próbował rozpropagować myśl McLuhana w Polsce, największą zasługą tego uczonego (niezależnie od tego, jak oceniamy jego koncepcje) jest zwrócenie uwagi na fakt, że o efektywności środków przekazu mogą decydować one same, a nie wyłącznie ich treść (*medium is the message*). Według Krzysztofa Teodora Toeplitza, autora wstępu zarówno do polskiego wydania książki Jonathana Millera *Spór z McLuhanem*⁹, jak i do pierwszego *Wyboru tekstów* samego McLuhana (nazywanego przezeń „prorokiem elektronicznego zbawienia” i „superarbitrem we wszystkich problemach dotyczących przyszłości i nowoczesności”), niezależnie od tego, czy jego poglądy wytrzymują krytykę naukową, czy nie, jest to pierwszy uczonego akademicki (posiadał przecież tytuł profesora), który sformułował kompletną i (a raczej przede wszystkim) optymistyczną

teorię kultury masowej opartej na elektronicznych środkach przekazu. Jednak podstawowe twierdzenia tej teorii, wynikające z silnego przekonania McLuhana, że nowoczesne media prowadzą ludzkość znowu w stronę „plemiennej wspólnoty”, w stronę „globalnej wioski”, w jaką zmienia się świat, sprawiły, że często był uznawany za pseudouczzonego, niepoważnego fantastę i blagiera. Granica między naukowym wnioskowaniem o przyszłości a nierealizowalną utopią jest w jego przypadku bardzo płynna. Zwraca na to uwagę Michał Komar, który zauważa, że język McLuhana, jego ton wywodzący się z problematycznej wszechwiedzy, łatwość kojarzenia i interpretacji faktów (błyskotliwych, ale przeczących zasadom zdrowego rozsądku), opierają się na tak niestabilnej konstrukcji, że jedynym sposobem jej utrzymania jest krzepiąca wiara¹⁰. Jego zdaniem, teoria McLuhana to, wbrew scjentyzmu pozorom, pseudonaukowa utopia. Nie oznacza to jednak, że z tego powodu zostanie odrzucona przez czytelników. To, co Komar przedstawia jako największy mankament koncepcji McLuhana, Antoni Bydłoń uznaje za jej największy atut¹¹. Zdaniem Bydłonia, na wpół artystyczna (jak ją nazywa) wizja McLuhana może być odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie społeczne na coraz rzadszy współcześnie gatunek utopii pozytywnej. Według niego, to właśnie owa utopijność może być, obok oryginalności koncepcji, wielu przejawskrawień, paradoksów i skrajności przyjętego stanowiska, kluczem do niezwykłej popularności tego autora. Natomiast według Haliny Rotkiewicz¹², prace McLuhana (którego można uznać, jej zdaniem, nie tylko za badacza mediów i teoretyka kultury, ale także za filozofa) trzeba zawsze traktować dwojako: w pierwszym, wąskim ujęciu odnoszą się one jedynie do środków przekazu, w drugim zaś są próbą ukazania zwią-

ukazało się blisko trzydzieści tekstów poświęconych McLuhanowi i jego teorii. Zagadnienia te były poruszane także w kilku polskich książkach, zob. m.in.: K. T. Toeplitz, *Kultura w stylu blue jeans*, PIW, Warszawa 1975; E. Kuryluk, *Podróż do granic sztuki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982; H. Rotkiewicz, *Pedagogiczne aspekty teorii środków masowego przekazu Marshalla McLuhana*, Ossolineum, Wrocław 1983.

⁸K. Jakubowicz, *Marshall McLuhan — optymistą wśród pesymistów*, „Studia Socjologiczne” 1967, nr 3.

⁹J. Miller, *Spór z McLuhanem*, tłum. A. H. Bogucka, PIW, Warszawa 1971.

¹⁰M. Komar, *Marshall McLuhan: utopia ery technologicznej*, „Studio” 1974, nr 1–2.

¹¹A. Bydłoń, *Wizja społeczeństwa w koncepcji Marshalla McLuhana*, „Człowiek i Światopogląd” 1979, nr 11.

¹²H. Rotkiewicz, *Człowiek i świat w erze Marcconiego. Wybrane aspekty poglądów Marshalla McLuhana*, „Przekazy i Opinie” 1985, nr 1–2.

ków człowieka z otaczającym go światem. Rosnąca powszechność oddziaływania elektronicznych środków przekazu pozornie powoduje bowiem unifikację stylu życia i standardów wiedzy o świecie, ale zdaniem McLuhana, skupionego na roli samego przekaznika, w rzeczywistości pociąga za sobą nowe głębokie zaangażowanie odbiorcy w świat.

Spór o to, czy książki McLuhana powinno się traktować jako pozycje *stricte* naukowe, właściwie nie został nigdy jednoznacznie rozstrzygnięty. Wydaje się jednak, że w Polsce dominuje przekonanie, że tekstów tego autora nie powinno się czytać jako prac naukowych (czyli uznawać sformułowanych przez niego sądów za udokumentowane tezy, wsparte rzetelnymi badaniami i wyprowadzone z zachowaniem rygorów postępowania naukowego), ale raczej jako rodzaj atrakcyjnej pseudonaukowej publicystyki¹³. Pomijając kwestię, czy koncepcje McLuhana można uznać za prawdziwą teorię (to znaczy o solidnym zapleczu naukowym, głoszącą twierdzenia poprawnie uzasadnione), na pewno mogą być one inspiracją wielu przemysłów, skłaniać do refleksji i dalszych poszukiwań. Warto o tym pamiętać, gdy przystąpimy do lektury *Zrozumieć media*.

Książka jest podzielona na dwie części, poprzedzone wstępem McLuhana oraz dodaną trzydzieści lat później przedmową Laphama, przybliżającą poglądy kanadyjskiego badacza współczesnym czytelnikom. Polski wydawca zamieścił dodatkowo dwustronicową notę o autorze, słownik najważniejszych pojęć używanych w tekście, indeks osobowy oraz wiele (nie zawsze koniecznych) przypisów, mających ułatwić orientację w prezentowanej problematyce. Pierwsza część książki, obejmująca siedem rozdziałów, dotyczy ogólnych aspektów „środków przekazu, czyli przedłużeń człowieka, poczynając od nigdy wcześniej nie zgłębianego odrętwienia, jakie każde z tych przedłużeń wywołuje u jednostki i w społeczeństwie” (s. 35).

Druga część to gruntowna analiza „źródeł i rozwoju poszczególnych przedłużeń człowieka” (s. 35), składająca się z dwudziestu sześciu tekstów. Wyjściowym założeniem tej książki jest przekonanie McLuhana, że „kształtujemy nasze narzędzia, a potem one kształtują nas” oraz że „stajemy się tym, na co patrzymy” (s. 17). Pod tym kątem autor analizuje źródła i konsekwencje dwóch rewolucji technicznych, które najmocniej przekształciły zachodni porządek społeczny, polityczny i estetyczny: wynalezienia przez Gutenberga w 1450 r. ruchomej czcionki drukarskiej, dzięki której, zdaniem McLuhana, ludzie zaczęli wyrażać myśli w równych rzędach, a swoje postrzeganie świata przedstawiać w formie pasującej do wizualnego porządku zadrukowanej strony, oraz zapoczątkowanego na przełomie XIX i XX wieku odkrywania nowych zastosowań elektryczności (od telegrafu do komputera), „dzięki którym ludzie nauczyli się przekształcać swoje postrzeganie świata w sposób odpowiadający cyberprzestrzeni” (s. 17).

Najważniejsze fragmenty omawianej pracy, takie jak rozdziały „Środek przekazu sam jest przekazem”, „Gorące i zimne środki przekazu”, „Wyzwanie i upadek. Nemezis zdolności tworzenia” oraz zamieszczone w drugiej części eseje poświęcone słowu pisanemu, drogom, samochodom, reklamie, fonografowi, filmowi, telewizji, radiu i automatyzacji, są już polskim czytelnikom dobrze znane z wcześniejszych przedruków. Do powszechnego użycia weszło wiele sformułowanych przez McLuhana pojęć, ze słynną „globalną wioską” i „wiekiem informacji” na czele. Dotyczy to także szerokiego ujęcia mediów (określenia używanego zamiennie ze środkami przekazu), które nie ogranicza się jedynie do środków masowego komunikowania, ale obejmuje także każde przedłużenie ciała człowieka (np. ubranie będące przedłużeniem skóry czy koło jako przedłużenie ludzkiej stopy), różnorodne formy społecznej organizacji i interakcji (np. alfabet fonetyczny, miasto czy pieniądź), a także zwykle niezauważane efekty „uboczne” oddziaływania techniki. W tym przypadku środkiem przekazu są wszystkie przystosowania psychiczne i społeczne, jakim podlega jednostka i społeczeństwo, przyjmując nową

¹³ Por. m.in. J. Czyżkowski, *Konsolacje i utopie McLuhana*, „Nowe Książki” 1976, nr 19; L. Lalewicz, *Próba zrozumienia McLuhana*, „Dialog” 1976, nr 12; L. Lalewicz, *Świat w czarno-białe pasy*, „Polityka” 1976, nr 46.

formę techniki. Jest to zatem rodzaj „przekazu” owej techniki i między innymi stąd wywodzi się przekonanie McLuhana, że każdy środek przekazu sam jest przekazem, co oznacza — według niego — „iż jednostkowe i społeczne konsekwencje działania każdego środka przekazu, czyli któregoś z «przedłużeń» nas samych, wynikają z nowych proporcji wprowadzanych w nasze życie przez każde z przedłużeń nas samych lub też przez każdą z nowych odmian techniki” (s. 39).

Na szczególną uwagę czytelników zasługuje zatem ta część książki, która nie była dotychczas w Polsce publikowana. Są to rozdziały „Miłośnik gadżetów. Narcyz jak narkoza” i „Środki przekazu jako translacje”¹⁴ oraz eseje dotyczące słowa mówionego, liczby, ubrania, mieszkania, pieniądza, zegarów, druku, komiksów, słowa drukowanego, koła, roweru i samolotu, fotografii, prasy, gier, telegrafu, maszyny do pisania i telefonu. Jednymi z najciekawszych są eseje „Fotografia. Burdel bez ścian” i „Gry. Przedłużenia człowieka”. W pierwszym z nich McLuhan, oprócz przywołania charakterystycznych cech współczesnej mu fotografii (takich jak poszerzenie i powielanie obrazu człowieka w proporcjach właściwych masowo produkowanemu towarowi, czy też organizowanie świata opakowań i wystaw, czyli różnego rodzaju sklepów i supermarketów) oraz przedstawienia społecznego i estetycznego znaczenia fotografii na różnych etapach jej rozwoju, stawia także dość kontrowersyjną tezę, iż uwiecznione na zdjęciach postaci i przedmioty są własnością publiczną, spełnieniem marzeń, które można nie tylko kupić, ale także „objąć i dotknąć łatwiej niż uliczne prostytutki” (s. 256). Z tego powodu, nie przebierając w słowach, nazywa fotografię „burdelem bez ścian” (*Brothel-without-Walls*), będącym odpowiedzią na „chciwe pragnienie prostytuowania się cechujące ludzkość” (s. 256). Oczywiście, uchwycona w powyższych cytatach dosadność języka tego autora może niektórych

czytelników razić, pokazuje jednak, jak daleko jest on w stanie się posunąć, by uczynić swoje pisarstwo bardziej „atrakcyjnym” i przystępnym.

Drugi ze wspomnianych esejów „Gry. Przedłużenie człowieka”, przedstawia rolę gier jako środków przekazywania informacji, dzięki którym jednostka i całe społeczeństwo mogą dowiedzieć się czegoś nowego o sobie. Zdaniem McLuhana, gry i zabawy są teatralnym modelem życia człowieka i zapewniają mu możliwość rozładowania napięć mających źródło w życiu codziennym. Dzięki obowiązującym w nich określonym z góry zasadom oraz przez to, że są przedłużeniem człowieka towarzyskiego i społeczeństwa oraz są środkami łagodzącymi rozdrażnienie. „Jako przedłużenie popularnej reakcji na stres dnia pracy zabawa staje się wiernym modelem kultury. W jednym dynamicznym obrazie zawiera zarówno działania, jak i reakcje całej populacji” (s. 308). Według McLuhana, podobną rolę pełni w społeczeństwie także sztuka, dzięki której „jesteśmy w stanie oprzeć się nawałowi rutyny i zwyczajów, obserwując je i podważając” (s. 310). Różnica między nimi polega na tym, że sztuka to nie tylko zabawa, ale także przedłużenie ludzkiej świadomości w ramach ustalonych i konwencjonalnych wzorców. „Sport jako popularna forma sztuki to żywa reakcja ludzi na typowe działania społeczeństwa, ale już sztuka wysoka nie jest reakcją, a wnikliwym nowym spojrzeniem na złożony stan kultury” (s. 313).

Dla współczesnych czytelników *Zrozumieć media* zdecydowanie bardziej istotna jest pierwsza część tej książki, która zgodnie z intencjami McLuhana miała być „jedynie” teoretycznym wprowadzeniem do znacznie dla niego ważniejszych szczegółowych analiz wybranych przedłużeń człowieka. Zawarte w niej pomysły mają bardziej ogólny, ponadczasowy charakter i przy odrobinie wysiłku można je odnieść do teraźniejszej sytuacji człowieka żyjącego w świecie medialnym. Poza tym odważne hipotezy tego badacza nawet po czterdziestu latach mogą rzucać nowe światło na istotę wzajemnych relacji ludzi i środków przekazu (np. jego tezy o przedłużeniu ośrodkowego układu nerwowego czy roli, jaką w odbiorze mediów

¹⁴Przy okazji warto zwrócić uwagę na chwytliwe tytuły poszczególnych rozdziałów (np. „Zegary. Zapach czasu”, „Telegraf. Społeczny hormon” czy „Telefon. Mosiądz dźwięczący czy symbol brzmiający?”), które mimo upływu czasu nie utraciły przewrotnego uroku.

może odgrywać nieświadomość). Zamieszczone w drugiej części eseje poświęcone konkretnym środkom przekazu wraz z postępem techniki i wywołanymi przez niego zmianami kulturowymi utraciły aktualność i z perspektywy czasu mogą się wydawać po prostu naiwne. Można jednak odnaleźć w nich wiele wątków, które dotychczas nie były szeroko dyskutowane, a warte są dokładniejszego komentarza (między innymi postulowane przez McLuhana społeczne role artystów czy jego ujęcie relacji sztuka–społeczeństwo). O McLuhanie,

wbrew pozorom, nie wszystko zostało już powiedziane, ale właściwe zrozumienie jego koncepcji wymaga dzisiaj zmiany perspektywy. Nie powinniśmy jej traktować jako teorii naukowej (dzięki czemu nie będziemy musieli formułować zarzutów o jej nienaukowości), należy raczej traktować ją jako artystyczną wizję, twórczą przepowiednię przyszłości, która stała się naszą teraźniejszością. Być może uznanie McLuhana za artystę jest najlepszym sposobem, by zrozumieć go nawet po czterdziestu latach.